CENA 20 GR.

Chrobra Polska

13 LUTY 1938

Nr. 1 Rok I

DWUTYGODNIK

„Niech was jednak nie przestrasza,
Że dziś podłość górą wszędzie,
Z wiary naszej, wola nasza,
Z woli naszej, czyn nasz będzie!"
Z. Krasiński

Przyszłość Polski to siła, potęga, wielkość.

Polacy muszą być godni Przyszłej Polski.

Aby takimi zostać — musimy poznać Ideę Polską.

WŁODZIMIERZ GOSZCZYŃSKI

SNY W CZYNY PRZEKUJMY

Wykładnikiem tęsknot dzisiejszej Polski jest dążenie do wielkości. Tak jest. Trzy wielkie pokolenia polskie, pokolenia Ofiary, Walki i Pracy pałają tą jedną żądzą i żyją tą jedną myślą.

Wyciąga się z tego pozytywnego pragnienia nieraz słuszne, nieraz błędne wnioski, wskazuje się na właściwe lub fałszywe drogi, którymi winniśmy kroczyć.

Na naszych oczach wykute zostaje nowe ogniwo myśli politycznej polskiej. Myśl ta odgrzebywana przez szeregi społeczników i polityków wyłania się w swej całej okazałości, obmyta z kurzu wieku XIX. Lecz myśli politycznej Polski wielkie zagraża niebezpieczeństwo. Bo oto są tacy, którzy do ogniwa tego chcą użyć stali importowanej, — chcą zastosować wzorce obce, chcą dalej kroczyć drogą „papuzią" niepomni słów Słowackiego:

„Polsko . . . .
Pawiem narodów byłaś i papugą".

Biada nam, gdybyśmy niezdolni do kształtowania naszej myśli politycznej — musieli naśladować obce przykłady!

Nie tędy droga! Jeżeli Polska jaśnieć ma nad narody potężna i wielka, to słońc szukajmy między sobą.

Nie śnimy o czerwonej ani brunatnej, przyszłości jeno o czerwono-białej.

Duch nowych czasów objawi się wtedy, gdy zrozumiemy naszą wspólną zasługę i wspólną rolę w dziele Odrodzenia i Odbudowy Polski. Nawet ci, którzy w nieudolny sposób wyśmiewali „zdradę narodową" t. j. walkę z caratem, przyczyniali się przez owe nieudolne wyśmiewanie do wzmożenia Ruchu Patriotycznego. Nawet ci, którzy niosą wiew złudnych haseł Wschodu, przyczyniają się do tego, że mówi się obecnie publicznie i szczerze o szeregu spraw drażliwych o których »panowie magnaci« słyszeć dawniej nie chcieli.

Uszanować w każdym Polaka, uznać i zrozumieć jego szczere chęci i brak złej woli nawet wtedy, gdy źle postępuje, rękę mu podać i oczy otworzyć — proste i słuszne wskazania.

Nie narzekać, nie przeklinać, rąk nie załamywać, — po męsku zerwać z dotychczasową taktyką.

»Przestańmy własną pieścić się boleścią...»

A my za zasadę przyjmiemy, aby to co zasługuje na pochwałę wyróżnić, a co na naganę zganić. I nie patrzyć przez szkiełka: jaka grupa to robi? jaki pan? jakiej szarży, czy nazwiska? I nie narzekać dla narzekania. Bowiem rozpowszechnione utyskiwanie, sprzyjające niewybrednym słuchaczom wiecowym, zaciemnia w duszy każdego z nas — obraz Polski...

Polski Wielkiej, pięknej słonecznej. Bo Polska to słońce! Głupim był ten co kiedyś zawołał, że zginęło — gdyż okazało się, że było to zwykłe zaćmienie. Nie mądrym jest ten, co odmawia mu piękna, mocy, — ponieważ słyszał od kogoś, że są na nim plamy!

Trzeba nam tę Polskę poznać głębiej, mocniej, żywiej...

TREŚĆ NUMERU:

Nie do roli księżyca zostaliśmy stworzeni! I naszych ambicyj narodowych zaspakajać nie moze i nie powinno spełnianie roli odblasku. Do wytwarzania nowych wart ści, doskonalenie istniejących, do szukania lepszych zdrowszych dróg na wszystkich odcinkach życia społecznego przeznaczeni zostaliśmy i temu Przeznaczeniu wierni pozostańmy.

Jeżeli głoszone zasady Odrodzenia Polski nie znalazly godnych wykonawców, to dlatego, że nowa Ewangelia Narodowa do nich jeszcze nie dotarła, lub ta która ich doszła była niekompletna lub błędnie skonstruowana. I dla tego trzeba ją doskonalić i rozprzestrzeniać. I wierzyć należy, że trafi wreszcie na charaktery i dusze odpowiednie, ze pobudzi je do działania., że stanie się ich wiarą i treścią życia.

I wierzyć należy, że zdala od kawiarnianej, kanapowej czy wyścigowej atmosfery wyłoni się siła jednolita, przepojona nawskoś duchem Odrodzenia Polski, która urzeczywistni sny dzisiejszych pokoleń. Przed przyszłemi pokoleniami staną ogromne trudności, nie tylko ze względu na znaczenie i rozmiar zadań, ale na potrzebę specjalnie przemyślanych i »chytrych« metod organizacyjnych. Zdaje się, że trzeba będzie przenieść cały szereg metod wojskowych w życie publiczne z »metodą zaskoczenia nieprzyjaciela« na czele.

Pokolenie dzisiejsze odpowiedzialne będzie przed Historią za odpowiednie przygotowanie terenu pod wzlot przyszłej Polski; mocarstwowej faktycznie, a nie werbalnie

Tak, bezsprzecznie dążymy do Wielkości.. Ale dązenie nasze i tęsknoty do Niej niech nie będą pobożnem i niezrozumiałem życzeniem.

Niech nie będą błądzeniem poomacku i w niewiadomym. Z ogólnego faktu dążenia do Wielkości niech wypływają logicznie i konsekwentnie wskazania coraz to szczegółowsze az do spraw najdrobniejszych włącznie. Nam wypadło bronić idei Polski, Jej wielkiej myśli politycznej przed naleciałościami szkodliwymi, parzącymi.

I będziemy walczyć.... I jako że walczymy w imię słusznej sprawy, która musi zwyciężyć — zwyciężymy.

Może to nieco zarozumiale mówić o sukcesach. Być może. Jednak wierzyć należy, że bliżej zwycięstwa stoi ten, któremu triumfy huczą po głowie i tętnią w krwi niż ten, któremu widmo klęski zatruwa duszę, a brak wiary czyni niezdolnym do działania.

Wahającym się nieść silną, niezłomną Wiarę, niewytrwałym — zapał i hart Woli, okłamanym — Prawdę, to nasze naczelne zadanie. I właśnie dla tego umieszczamy na czele numeru wieszcze słowa Z. Krasińskiego:

„Niech was jednak nie przestrasza,
Że dziś podłość górą wszędzie;
Z wiary naszej, wola nasza,
Z woli naszej, czyn nasz będzie!"

BOLESŁAW MIGASIŃSKI

My Chrobrej Polski chcemy!

Dość się pławiłem w mroku codziennej szarzyzny
chcę przeciw zorzy wyjść — co jasna wstanie;
zorzą tą jest mi świetnośc mej Ojczyzny —
jej ukochanie..

* * *

Jesteśmy garstką ludzi — porwanych ideą
przebudowania wszystkiego co zgniłe;
w żylastych dłoniach proporce się chwieją,
przed sobą przyszłość mamy, za sobą mogiłę —
snów pogrzebionych

Naprzód więc iść nam sprężystymi kroki,
dłonie na gifes hartowanej stali;
ufne spojrzenie zatopić w obłoki —
Bóg jest nad nami: my Jemu wszakże — wierność
ślubowali

Stańcie w szeregi wszyscy! Wy zjadacze chleba
łzą słoną zaprawnego i wybrańcy losu — jeno...

...— urągających niebu pięśc nam nie trzeba
ni też niewieścich dłoni w niemocy łamanych:
niechaj prochami przodków świecą nam kurhany —
polskiej przeszłości.

My Chrobrej Polski chcemy, polskich bohaterów
codziennego zmagania z podłością i brudem —
— nie szlifami znaczonych — ni wstęgą orderów
lecz walczących o Polskę własnej piersi trudem.
Obcych wzorów nam nie trza, ni słów pięknych toku;
my mamy skarbce swoje by z nich brać klejnoty.
Znamy li szczere złoto, nie chcemy pozłoty
świecideł jarmarkowych — bałamutnych oku.

* * *

Niechaj potężnych ramion splot i usił
dźwignie Ojczyznę moją na tęcze bezkresne,
bo zwycięzcą jest tylko ten, kto się pokusił
rzucić na miecze wroga — i żale niewieście —
podeptać przedwczesne.

JAN KOPROWSKI

U ŹRÓDEŁ IDEI POLSKIEJ

„Formy przemijają — idea trwa zawsze"
MICKIEWICZ

I. Trochę rzeczy zasadniczych

„Tłumaczył mu, że Polska jest to jedyny w świecie kraj, urządzony na podstawie stosunków rodziny h, dających rękojmę wolności. Tłumaczył, że małpowanie wzorów obcych popsuło to urządzenie, że Polska naprawy potrzebuje, że naprawa nie jest niemożliwa".

T. T. Jeż

Przed Polską staje z każdym dniem, z coraz większą natarczywością — pytanie: kim jesteśmy? czego chcemy? jak i którędy iść? Czujemy i pewni jesteśmy jednego przyszłość Polski to wielkość. Ale to przecież jeszcze nie wszystko. Nie wystarcza samo pragnienie wielkości i jej przeczucie. To uczucia bardzo cenne, to uczucia konieczne, warunkujące osiągnięcie wielkości, jednak to jeszcze nie wszystko...

Właśnie nieszczęściem i jedną z największych słabości młodego nowoczesnego ruchu narodowego jest nieskonkretyzowanie swych pragnień. Wszystkie odłamy młodych narodowców można w większym bądź mniejszym stopniu określić jako ruchy z jednej strony o wielkiej ambicji, o czystym patriotyzmie, dużym poświęceniu — z drugiej jednak strony o skromnym, bardzo skromnym, uświadomieniu sobie — ku czemu mamy iść, co ma być naszym ideałem. Bo hasła o „żydokomunie" są słuszne, bezprzecznie słuszne, jednak stale, a raczej — tylko tym karmić się nam nie wolno. «Żydokomuna» to tylko skrót myślowy, a skrótami takimi stale odżywiać się nie można.

Prędkobyśmy zeszli do roli maszyn, u których reakcja następuje za naciśnięciem guzika: „żydokomuna", a które same myśleć i działać nie umieją i nie mogą...

Młody ruch narodowy dlatego też narażony jest na infiltrację idei obcych. Posiadając olbrzymią wolę czynu, a nie mając należycie pogłębionych własnych myśli i, co najważniejsze, nie rozumiejąc Polski i Jej Idei — widzi postępy sąsiadów... I myśli, że jest jedna tylko droga do wielkości — ta, jaką obrały te czy inne państwa narodowe.. A stąd już tylko krok do czerpania pełną garścią z dorobku ideowego tamtych narodów...

A istota rzeczy leży nie w tem, że Polska swej drogi nie posiada, lecz w tem, że wielu Polaków jej nie dostrzega...

Dziś zaś nadchodzą czasy, kiedy trzeba będzie wybrać — gdzie iść i jaką drogą.. Czy chcemy być tylko naśladowcami innych i dławić się w obcym ustroju, który możliwe, że dla tamtych jest dobry i odpowiedni, jednak dla nas może być zabójczy?..

Może jednak lepiej będzie spróbować też Polskiej Idei, polskiej myśli politycznej, ekonomicznej, społecznej... Może Polacy przez te tysiąc lat wymyślili jednak coś takiego, co i dziś się przyda?.. Może tysiac lat Polski to nie same tylko sejmiki, liberum veto i pańszczyzna?... Może da się choć coś nie coś wyskrobać i na dzisiejszy użytek?..

Baczmyż, by zwrócenie się do źródeł idei polskiej nie było za późne! Czas nagli! Narody oswabadzają się z więzów obcych, szukają własnych rozwiązań. My zaś mamy wszelkie warunki na to, by nie zostać za innymi w tyle!

Jeśli Polska narodowa nie będzie chciała zobaczyć własnej, polskiej drogi, polskiego ustroju, to może grozić jej coś, co można by nazwać materializmem dziejowym. Nastać może wtedy chwila, kiedy narodowcami będzie wielu z nazwy i z wykrzykiwań: «żydokomuna!», lecz z ducha jakżesz mogą być blisko właśnie owemu zgubnemu marksizmowi... Dla nich ustrój narodowy będzie ustrojem jakimś ogólnoeuropejskim czy — światowym.. A niepowodzenie ustrojowe gotowi będą jeszcze tłumaczyć — warunkami ekonomicznemi... Albo spiskiem — żydów, komunistów, masonów... Owszem, racja, może być i tak... Ale czy tylko? Czy w ny samego ustroju tu nie będzie? Czy ustrój narodowy, stosowany w Italii, Niemczech czy gdziekolwiek indziej koniecznie ma być narodowym i dla nas?

Tak, to jest właśnie materializm dziejowy — nieliczenie się z warunkami lokalnymi, narodowymi, religijnymi, zwyczajowymi etc. etc. Tu jest droga styczna między socjalizmem czy komunizmem a niedowarzonym ruchem narodowym. Taki narodowy materializm dziejowy...

Zastanówmy się jednak na chwilę, czy te wady niektórych narodowców, nie są wogóle wadami całego narodu.. Czy polskie społeczeństwo nie jest wogóle całe przesiąknięte takim dziewiętnastowiecznym prądzikiem? Czy całe nie tkwi po uszy w poglądach, które są pół-marksistowskie?

Materializm dziejowy to wynik specyficznego poglądu na historię. Historia jest tu naprawdę nauczycielką życia.

Jakiż więc jest stosunek Polaków do swej przeszłości? Oto decydująca kwestia. Gdy to pytanie rozwiążemy, zrozumiemy braki dzisiejszej myśli polskiej.

Na pogląd Polaków na historię swego kraju decydująco wpłynęła niewola. Zabranianie nauki historii polskiej przez półtora wieku wydało «błogosławione» owoce...

Dziś dla Polaka jego przeszłość, to często chorągiewki ułańskie, dziewczyna i ułan, sentymentalna łeska.. I westchnienie „dawniej inaczej bywało!..." (Ale — jak, to sam dobrze nie wie). Bardziej zaawansowany w znajomości Polski rozumie jej historię jako tyranję szlachty, pańszczyznę, liberum veto, przekupstwa, pijaństwo, bijatyki... Szczególnie rozkoszuje się wiekiem XVIII. Dla niego wiek ten, to niejako skrót historii polskiej.. Oto plon Iłowajskiego i krakowskiej szkoły!... A jakże często i szkoły obecnej, dzisiejszej, szkoły powszechnej i średniej. Historia polska w naszej obecnej szkole... Ech! przejrzyjcie podręczniki... Zobaczycie, czego uczą się o Polsce polskie dzieci...

A jakżesz wielu jest ludzi, dla których historia ich jest poprostu czemś nieistniejącem? Nie mówię tu o analfabetach, nie! Mogę znaleźć takich i z maturą nawet... I na wyższych uczelniach...

Czyż teraz można się dziwić, że dzisiejszy ruch narodowy tak mało ma w sobie cech narodowych polskich? Przecież trudno być Polakiem z ducha, jeśli nie wiemy, co to — polskość... Intuicja nie na wiele się tu przyda...

A czas płynie... I Polakami być musimy naprawdę.. I, jeśli chcemy być szczęśliwymi, musimy nareszcie czuć, myśleć i czynić po polsku!

d. c. n.

BOLESŁAW MIGASIŃSKI

ARTUR GROTTGER

...Zostało po nim dzieło nieśmiertelne z najczystszych źródeł umiłowania Ojczyzny zrodzone. I świetlanej postaci genialnego twórcy tego dzieła, dziś w rocznicę nieśmiertelnej rycerskiej epopei Powstania oddajemy najwyższą cześć...

Z przemówień jubileuszowych

Kilkanaście już dni dzieli nas od wspaniałej manifestacji społeczeństwa ku czci nieśmiertelnych bohaterów 1863 roku.

Tomy już napisano i pisze się ku chwale wszystkich tych, którzy mieli jakąkolwiek łączność z rokiem 1863. Nie miejsce jednak rozwodzić mi się tu nad zasługami Traugutta, Żulińskiego, Krajewskiego, Toczyskiego lub też Jeziorańskiego — głównych bohaterów Powstania. Pragnę pisać o człowieku, który całą swą wielką duszą cierpiał wespół z prowadzonymi na szubienice i walczącymi w niedostępnych gąszczach puszcz bagiennych, który drżącą z bólu ręką dotykał ran walczących i krwią męczeńską nasycał swe płótno; pisać pragnę o Tym, któremu każdy jęk długiego skonania, krzyk każdy nieszczęśliwej kobiety i łza sieroca dziecka — zapadały głęboko w obolałe serce i chwytać kazały za paletę, by z niemym wyrzutem pokazywać światu okropną krzywdę: — spójrzcie! — **Ecce Polonia**.

Artur Grottger urodził się 11 listopada 1836 roku z matki Krystyny i ojca Jana Józefa uczestnika Powstania Listopadowego, a równocześnie malarza amatora, w Ottyniowicach we wschodniej Galicji. Wychowany w atmosferze gorącego patriotyzmu i nieziemskim niemal kulcie bohaterstwa, w marzeniu pogrążony samotnik nic nie widzący poza progiem domu ojczystego, stał się dla narodu symbolem idealnego marzycielstwa.

Jak Mickiewicz i Słowacki w literaturze — tak On w malarstwie nie posiada następcy; nikt od niego nie pochodzi, nikt go też nie dopełnia. Grottger natura o wielkiej dynamice twórczej i artystycznym samozastanowieniu obala wszelkie schematy; w dążeniu ku ideałowi sztuki przekracza wszelkie definicje niegdyś przez krytykę zgóry ustalone, sam się stanowi, sam określa swą twórczą a tak potężną indywidualność artystyczną. Zaiste niepospolity to talent być musi, któryby zdolen był wyzwolić się z pęt prawideł i recept, kształtujących ówczesne oblicze twórczości artystycznej. I choć krok w w krok za geniuszem szedł jego los nieubłagany, choć życie mu łamał i wiódł na bezdroża zdradzieckie, a piętrzył rozliczne trudności — toż geniusz ostał się a nie upadł, okrzepł raczej i spotężniał.

Istota geniuszu — ów tajny zespół mo-

MARJAN NAŁĘCZ

„Chwyty" prasowe

Prasa nasza lubi dyskusje. Grzmi potężnie na temat każdego zarządzenia rządu, każdego nadużycia, każdego procesu i wogóle wszelkiego przejawu życia państwowego i społecznego. Pięknie, bardzo dobrze, tak dziś powinno być! Znać że czas to obecnie przemijający, tymczasowy, chwilowy, na krawędzi. Chodzi więc o zmianę, o naprawę, a przedtem jeszcze — wykryć! zbadać! osądzić! I tu dyskusje winny odgrywać swą zbawczą rolę.

Niestety, nie tak znów dobrze dzieje się w państwie... duńskiem.. Tubylcy lubią dyskutować, ale używają metod dość oryginalnych dla, nietyle przekonania, ile — pogrążenia przeciwnika.

Bardzo ciekawe niekiedy chwyty — czasem przypominają walki na... kłonice, czasem są niczem innem jak tylko zawziętem waleniem się po pyskach*), czasem — to poprostu strzał z tyłu.. (no i najczęściej w próżnię)

Ponieważ nie będziemy stronić zapewne od dyskusyj, pragniemy więc ostrzedz naszych przeciwników, że my tak jak oni postępować nie będziemy. My wolimy frontowy atak i to rycerski atak.

Ot, przykładzik: publicysta, dajmy na to, »ABC« zgadza się w jakiejś tam sprawie z politykiem, powiedzmy »Robotnika« Np. sprawa Ozonu, albo sejmu, albo czegoś tam jeszcze. Cóż w tem, zdawałoby się, zdrożnego? Otóż, nie, nasi »publicyści« pojmują sprawę inaczej. Zaraz przypuśćmy w „Kurierze Polskim" zjawi się jakaś trąba jerychońska, i zacznie huczeć: — „Nowy front antypaństwowy! Właściwe oblicze opozycji. Socjalizm na usługach endecji! Endecja razem z żydami! Do broni, bracia, do broni! I tak dalej, i dalej w tym stylu, sensacja na kilka dni a codzień jej po trzysta wierszy (dwa grosze od wiersza!?).

Albo tak: w towarzystwie, na ulicy, w piśmie, w teatrze, w ogrodzie, nad morzem, gdzie chcecie zresztą — pan A. powiedział o jakiejś tam osobie — »to ideowy człowiek«, albo: „owszem, owszem, sympatyczny". A mądrala — słuchacz odrazu swoje trzy grosze — „Ach! rozumiem, to pan jest — socjalista (komunista, endek, senator, naprawiacz młody, stary, wolnomyśliciel, katolik etc. i.t.p.*)". To też jest „metoda"...

Takich „metod" my używać nie będziemy. Ostrzegamy też naszych Czytelników — jeśli kiedyś powiemy coś o upaństwowieniu tej fabryki czy owej gałęzi przemysłu, to jeszcześmy nie socjalistami. Także, gdy napiszemy o kimś — „porządny człowiek, można mu podać rękę" — to jeszcze nie kaptowanie sobie kogoś, to jeszcze nie zapisywanie się w jego szeregi.

Do ulubionych „metod", cechujących szczególnie szowinizm wszelkich narodów, należy walenie kogoś po łbie, wszystko jedno — pałką czy piórem, za to, że jest innej narodowości Nie za poglądy — za narodowość. Ot, w „Pręgierzu" — jesteś Żydem, więc nie masz racji; albo w „Naszym Przeglądzie" „jesteś Polakiem — a więc huliganem". To metoda dziś bardzo popularna, często, bardzo często stosowana...

My na tę sprawę inne mamy poglądy. Jeśli wstrętny nam jest pan Słonimski ze swemi kronikami, ze swemi „lechickiemi" komedjami", to nie dla tego, że jest Żydem, lecz jedynie i tylko (i zresztą zupełnie wystarczająco) bo mentalność jego nie przemawia nam do gustu, gorzej — budzi wstręt, obrzydzenie, chęć trzepnięcia kijem. Ten cały jego styl, cały cel w jakim pisze całe rozumowanie, wszystko to obce jest naszemu poczuciu prawdy, dobra i piękna. My walczymy i walczyć będziemy nie z Żydem (trudno żądać od kogoś by wybierał sobie rodziców), lecz z mentalnością talmudyczną, czy też jakąkolwiek inną, która jest przeciwna i wroga polskim Ideom.

Jeśli zaś ktoś, będąc innej narodowości, tak samo czuje i myśli, jak my, to czemuż mamy, stawiać między nim a sobą barykady? Polska myśl dawno już sformułowała — „za naszą wolność i waszą", a polski czyn rzucał Polaków po wszystkich częściach świata, wszędzie, gdzie do serca Polaka przemówiono. Tak nam mówi Polska Idea, wieczna i żywa. To tylko dziś chwilowo, i nie po polsku — patrzy się komuś w metrykę, nie—w serce*).

Ciekawa też „metoda" to wymówki orientacyjne. Ot — „Warszawski Dziennik Narodowy" i „Gazeta Polska". No i w dyskusji przygryzki i ogryzki — „Ach! te legjony.. przysięgi Niemcom", a drudzy — „a wy — wiernopoddańcze hołdy carowi — pamiętacie?" i t. d.! i t. d.! Wogóle — orientacyjne psalmy przeszłości. Patrzy się i przypomina, co, kto robił w roku 1914 a potem to już odpowiednio do tego — no i dyskusja ułatwiona..

Gdyby nie te wyostrzone pamięci, napewnoby panowie Giertych i Miedziński, powiedzmy, prędzej doszli do porozumienia zgody i wzajemnej adoracji. Ręczę! A tak to tylko nadal kłótnie o proniemieckiej i francuskiej polityce polskiej. Jakby nie było dogmatem, że polityka Polski winna być tylko polską.

Nas nie będzie obchodziło, co, kto, jak, gdzie myślał anno Domini 1914, lecz tylko i jedynie, co mówi*) w roku 1938.

O takich dzisiejszych metodach a nierycerskich chwytach dużoby pisać. Ale poco? My ich używać nie będziemy!

*) Bardzo przepraszam za taką „nieliteracką", ale w dzisiejszych czasach, gdy znani, a czasem i uznani... to cóż, ja, skromny człowiek?.. (przyp. aut.).

*) Niepotrzebne skreślić (przyp. Red.).

*) Mówimy tu tylko o dyskusjach. Pozostaje rzeczą narazie nieporuszaną, czy jest wogóle możliwe wykorzenić z duszy Żyda tę mentalność jego swoistą, etykę, charakter i t. p. To jest charakter narodowy, bez tego nie byłby Żydem.

*) ...i czyni, jeżeli chodzi o sprawy pozadyskusyjne. (przyp. Red.).

Myśli wybrane

Tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem.

Józef Piłsudski

Każdy z nas jest współtwórcą tego co naród zdobywa lub traci.

Zdzisław Dębicki

Gdy się chce osuszać bagna nie pyta się absolutnie o pozwolenie nawet największych żab.

Adolf Nowaczyński

Kto się obudzi wcześniej, niech poruszy śpiących w sumieniu i na duszy.

Artur Górski

Jest to wzniosły i tragiczny los Polski być wielką lub utracić swą wolność.

Jan Kucharzewski

żliwości ludzkich, w każdym artyście tak oddmienny — pozostał u Grottgera i pozostanie na zawsze nie umniejszony a równie potężny i czarowny jak przed laty.

I jakżeż nam wartości takie zaprzepaścić, jak pominąć milczeniem podobny ogrom zasług położonych dla słusznej a tak świętej sprawy. Choć w dobie dzisiejszej zmagamy się z odmiennym trudnościami nie zapominajmy słów poety:

„Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wznieść:
Na nich są jeszcze święty ogień zarzy,
I miłość ludzka stoi tam na straży —
I wy winniście im cześć!

Słowa te znalazły żywy odźwięk w naszym społeczeństwie, które nie szczędzi wysiłków, by przeszłość bohaterską przodków naszych czcić i wskrzesić we wspomnieniach dla pokoleń naszych.

— Dzisiaj stoimy przed faktem już dokonanym. Uroczysty wieczór ku czci setnej rocznicy urodzin Artura Grottgera, który odbył się 21 stycznia w Teatrze Narodowym, a nadewszystko otwarcie wystawy poświęconej Jego pamięci — to dowody miłości i uznania jakie żywimy dla człowieka, który w szarzyźnie codzienności dziełami swymi podniósł na duchu i budził tęsknotę za utraconą Ojczyzną.

Wstąpmy do sali Muzeum Narodowego, gdzie zgromadzono prace wielkiego artysty; — wstąpmy do świątyń Jego ducha.

Spokój niczem nie zamącony panuje tu wszechwładnie. W poważnej ciszy płynie jeno przytłumiony szept zwiedzających.

Jaki spokój! Patrzę na pierwszy obraz od wejścia. Wrażenie jakie odnoszę oglądając wspaniałe dzieło mistrza, ogromne. Obraz przedstawia — »Pożar dworu pod Muchowem«. Groza sytuacji, widoczna bezradność ludzi broniących życia i mienia; wspaniałe kontrastowe zestawienie rozpaczy bezsilnych niewiast z posępnym spokojem mężczyzn, biorących udział w akcji — wszystko to dodaje treść w barwach nadzwyczaj naturalnych. Wrażenie niezatarte.

Przejdźmy do dalszych eksponatów. Cykl kartonów opiewających dramatyczne dzieje Powstania Styczniowego w dalszej Kongresówce i na Litwie. Na początek 7 kartonów „Warszawy I". W tych dość skromnych technicznie kartonach wykonanych kredką czarną i białą, zawarł Grottger całą tragedię i bohaterstwo walk powstańczych, najczystrzy romantyzm i atmosferę grozy wojennej.

Takie rysunki jak: „Żałobne Wieści", „Po odejściu Wroga". lub „Bitwa" wruszają i porywają każdego głębią swego uczucia*). Dalej widzimy rysunki zatytułowane „Polonia" Jest ich 9 i cykl następny zawierający w sobie 11 kartonów pt. „Wojna".

Wszystkie te rysunki odtwarzają wspaniale drogę krzyżową walczących „Szaleńców". Ich **Wiarę** w Boga, **Nadzieję** zwycięstwa i **Miłość** Ojczyzny. Z tych dwu

*) Nadmienić tu muszę, że cykl kartonów „Warszawy II" znajduje się w Londynie.

ZAGRANICĄ...

Dalsza nacjonalizacja państw.

Rok 1937 upłynął pod znakiem unaradawiania się państw. To nie ulega żadnym wątpliwościom. Mogą być pewne wahania, jakieś drobne odchylenia to w tę, to w tamtę stronę, jednak istoty faktu to nie zmieni.

Narody pragną żyć własnym życiem, opierać na rodzinnym ustroju, chcą być zdała od wszelkich międzynarodówek — złotych czy czerwonych .. Pragną czuć się panami samych siebie. I nic już tego pędu, tego najgłębszego przekonania nie osłabi. Na nic nie zdadzą się chytre posunięcia obrońców nieładu w tym czy innym państwie. Mogą osiągnąć oni chwilowo drobne czy nawet może i większe powodzenia, jednak na dłuższą metę taka gra nie może liczyć na sukcesy. Zbliża się ku końcowi świata, opartemu na błędnych przesłankach filozoficzno-ekonomicznych i na niezrozumieniu duszy ludzkiej. No i oczywiście partemu, jakże często! na zmowie ludzi złych, celowo dążących do zdławienia ludzkości i do ciągnięcia z tego swych obskurnych zysków.

Hiszpania, Brazylia Rumunia.

Drugi rok już upłynie, jak toczą się zacięte boje w Hiszpanii. Z początkowych walk podjazdowych sytuacja przekształciła się w regularną długą — wojnę. To już nie rewolucja...

I musimy to sobie uprzytomnić — wojna narodu hiszpańskiego z obcymi przybyszami, z obcym, gwałtem narzuconym ustrojem, wojna, którą zrodziły — tyloletni stan anarchii w kraju, setki zabitych i zakatowanych ludzi, nieustanne podpalania miast wsi, kościołów, klasztorów, nieustanne szydzenie z najświętszych uczuć narodu. A ostatnią kroplą; kroplą, która przepełniła czarę było morderstwo Calvo Sotelo, jednego z najwybitniejszych przywódców narodu. O tem wszystkiem musimy pamiętać, gdy czytamy w dziennikach wiadomości hiszpańskie. Dziś zwycięstwo narodu hiszpańskiego jest pewne: w jego rękach jest już ⅔ państwa, porządek i dobrobyt należyty. Po tamtej stronie zaś — tylko wzajemne kłótnie i anarchia.

W listopadzie mieliśmy wiadomość z Brazylii — prez. Vargas rozwiązuje parlament, aby zapobiec wojnie domowej, wzmacnia władzę, opiera się na żądaniach zdrowej części narodu... I tam też bowiem dotarły bakcyle hiszpańskie (jednego tylko tygodnia aresztowano 6 000 osób, udających się na żer do Hiszpanii)...

W Rumunii 60 zł dochodu społecznego rocznie przypadało na Rumuna, a 1200 — na Żyda.. Więc, rzecz oczywista, trzeba było tę kwestię tez rozwiązać.. Rumuni także chcieliby być gospodarzami u siebie... I na to, zdaje się, żadne interwencje posłów państw obcych nie pomogą. Szczerem sercem witamy decyzję naszego sojusznika, króla Karola.

Kolos na glinianych nogach

Gdy już jesteśmy u sąsiadów — jedzmy dalej. Najpierw pomówmy o tym cuchnącym ex oriente lux... W ZSRR dalej egzekcje, więzienia, Sołówki, głód, i.. bunty. Narody ciemiężone podnoszą głowę. Buntują się dzielni górale kaukascy, gruzini Azerbejdżan, Ukraina, Karelja i t. d. Wracają rozczarowani pisarze proletariaccy i opisują — Gide, Dorgeles, Serge...

Wraca dawny, swoisty, istinny ustrój.. Bo czemże różni się Stalin od Iwana Groźnego a GPU od opryczyny? Powstaną ciemiężone narody a Rosja zostanie ze swym ustrojem I zapewne dobrze się będzie wtedy czuła.

Za Karpatami.

Jedziemy dalej: Czechosłowacja.

To tylko taki przystanek na drodze do Moskwy. Przecież z każdym dniem Praga staje się coraz bardziej przedmieściem stolicy ZSRR. Już budują się tam lotniska sowieckie już się hucznie głosuje na listy komunistyczne, już rząd (demokratyczny...) idzie z coraz większym rozpędem na Wschód...

A jednocześnie lud słowacki ma już tego po uszy. Już dość ma panowania nad sobą komunistycznych Czechów, chce dalekiej swobody, wolności, autonomji, a kto wie — może czegoś więcej..

Bo cóż ostatecznie może wiązać Słowaków z Czechami?... Dziwaczna nazwa „Czecho-Słowacja"? To troszkę za mało...

Stosunki z Polską — jak zawsze Dalsze demokratyczne prześladowanie, zamykanie szkół, demokratyczne zabranianie używania mowy polskiej...

Na Zachód.

Przejechawszy przez brunatne, zgleischaltowane Niemcy, przez kraj, w którym podobno dużo trzeba robić, mało myśleć (zgodnie z naturą prusaków) — stajemy u wrót Francji, naszej sojuszniczki...

I żal, i smutek ogarnia człowieka.. Do czego idzie ten piękny kraj?

Rządzony przez grupkę obcych duchem przybyszów, targany ciągłemi strajkami, zamieszkami, skłócony i nieskonsolidowany w obozie narodowym...

Umiejętnie rozdmuchana i wyreżyserowana afera kogulardów pozwoliła rządowi na dalsze represje wobec patriotów. A ciągłe strajki w fabrykach demoralizują robotnika i osłabiają siłę obronną państwa. Ostatni strajk był bardzo znamienny — jeden z robotników w fabryce „Goodrich", niejaki Rywinow, przeprowadził dodatkową linję telefoniczną, przez którą podsłuchiwał rozmowy dyrekcji. Został oczywiście wypędzony. Chyba słusznie? Ale towarzysze zaczynają gierkę — strajk. Strajkują fabryki, zakłady okoliczne (wypadek miał miejsce w miasteczku Colombes), strajkuje — Paryż... Są święta Bożego Narodzenia... To nic — stają środki transportu, autobusy, metro. Gniją świątec zne zapasy żywności.. Wreszcie po świętach rząd ustępuje: Mordochaj Rywinow wraca do fabryki...

Podziwiać tylko należy wysokie uspołecznienie tych związków zawodowych (wiadomo jakich...), które strajkiem kierowały...

A jednocześnie p. minister marynarki Campinchi mówi — „Z Korsyki wyruszy ofenzywa, która powali na kolana faszyzm. Nie mogę zdradzić wam sekretów sztabu głównego, ale mogę was zapewnić, że skóra faszyzmu pozostanie w naszych rękach..."

Koniec Ligi Narodów

— Liga Narodów została zaprzedana mocom ukrytym, została oddana na eksploatację pięćdziesięciu żydowskim właścicielom Europy — tak powiedział kiedyś Jules Delahaye... I zdaje się, że miał rację..

Teraz Liga Narodów wykańcza się już ostatecznie. Chwała Bogu! Może nareszcie zniknie ten stale grożący Europie — wrzód wojny. Przecież nie gdzieindziej, ale właśnie tam padły słowa hiszpańskiego ministra, p. Negrina: — Jeśli gen. Franco będzie jeszcze przez czas dłuższy stawiał opór nie będzie innego wyjścia, niż przekształcić konflikt hiszpański na wojnę europejską.

Czas już najwyższy, by i Polska wystąpiła z tej tajnej świątyni wojny!

Tak to w skrócie telegraficznym wygląda rok 1937 i stan obecny Europy.

A teraz zobaczymy, co tam znów ciekawego przydarzy się przez te dwa tygodnie...

M. S.

---

serii «Wojna» przechodziła dziwne koleje. Pisze o tym obszernie w studium o „Warszawie II", zamieszczonym w «Przeglądzie Współczesnym», prof. Leon hr. Piniński.

Cykl ten zakupił swego czasu cesarz Austrii Franciszek Józef do swych zbiorów w zamku w Gödöllö na Węgrzech.

Po śmierci Franciszka Józefa „Wojna", złożona z 11-tu kartonów, została rozdzielona między spadkobierców w ten sposób, że 7 z nich przypadło arcyksiężnom: Gizeli i Walerii, 4 zaś Elżbiecie Windischgraetz, córce arc. Rudolfa, a wnuczce cesarza. Rządowi polskiemu udało się wykupić 7 kartonów będących w posiadaniu arc. Gizeli i Walerii, z kupna pozostałych niestety zrezygnować musiał, gdyż wnuczka Franciszka Józefa chciwa zysku zażądała ceny pięciokrotnie wyższej. Znalazł się jednak szczodry ofiarodawca hr. St. Henryk Badeni, który zakupił jeden karton, za nim poszedł przemysłowiec dr. Lewakowski oraz dwie wielkie instytucje finansowe. W ten sposób cały cykl stał się własnością narodu. Cztery kartony są w posiadaniu miasta Lwowa któremu nabywcy je ofiarowali, siedem zaś jest własnością państwa.

Historia ciekawa, a jakże charakterystyczna dla chciwości ludzkiej!

Jeśli chodzi o wydawnictwa, dzisiaj posiadamy ich niezliczoną ilość, przeważnie jednak stoją one na poziomie niżej niż średnim.

Z dobrych zasługują na uwagę wydawnictwa Kaczurby — wyróżniające się wiernością rysunku i starannym opracowaniem całości. Wydawnictwo to przypada na rok 1883-4.

Opuściwszy mury muzeum, wychodzę z głębokim przekonaniem, że: — Póki w narodzie myśl swobody żyje,

Wola i godność i męstwo człowiecze
Póki sam w ręce nie odda się czyje,
I praw się swoich do życia nie zrzecze,
To ani łańcuch co mu ściska szyję,
Ani utkwione w jego piersiach miecze,
Ani go przemoc żadna nie zabije.

FAUN

Pochód narodowy

panu „Tadeuszowi" Hollendrowi z „Naszego Przeglądu" na pożegnanie — poświęcam.

Akademia miała się odbyć punktualnie o godz. 4-ej pp. Jednak wobec takiego ścisku, takiego krzyku, zamieszania, rwetesu, wzajemnych wymyślań, potrącań, przepychań — słowem wobec tylu żydów, zaczęto ją dopiero o godz 5³⁰... I to jeszcze było za wcześnie...

Sala udekorowana barwami żydowskiemi i sześciokątnemi gwiazdami... Na podium sztandary, chorągwie, proporce.. Komitet organizacyjny — przedstawiciele wszystkich związków, stowarzyszeń, partyj politycznych ..

Mowy, mowy, mowy...

Przedstawiciel rządu: „nasi kochani przez tyle lat... przemiłe stosunki... z głębokim bólem... wyrażając serdeczne życzenia... dla dobra życia międzynarodowego... nasze przyszłe stosunki międzypaństwowe.. oby jaknajlepiej... wierząc nie złomnie w misję nowych państw"...

Ale to tylko oficjalna część akademii. Potem jednak, gdy przyszły chwile nieoficjalne — nastrój zapanował naprawdę wspaniały.

Trybuna mówców łączyła się tysiącznymi nićmi ze słuchaczami, słuchacze gorąco i namiętnie oklaskiwali trybunę. Coś podobnego widziano pierwszy raz w życiu. Najstarsi ludzie.. ba! co tu najstarsi ludzie?... wogóle nigdy nigdzie nic podobnego. Entuzjastyczne żabotypy porywały mówców z mównicy i na swych barkach obnosiły naokoło sali... Obrzucano się confetti... (Minęły czasy zgniłych jajek). Oblewano... potokami serdecznych a kadzących słów... Oklaskiwano, wiwatowano... Jakiemuś sędziwemu rabbiemu ziomkowie oberwali w ferworze i entuzjazmie starannie hodowane pejsy. Ale ten nawet tego nie zauważył, tylko krzyczał, i wrzeszczał, i wiwatował dalej. Jakaś biała gorączka, jakaś wschodnia ekstaza ogarnęła salę. .

Wzruszający był zwłaszcza moment, gdy prezydent miasta (wybrany już nareszcie, nie — mianowany) wśród niemilknących braw wręczył delegacji starszych (pp. Appenszlak, Sommerstein, Słonimski, Waszyński, Grycendler) piękną makatę, wyobrażającą herb Warszawy — Syrenę... W darze rzecz oczywista, dla Tel-Awiwu...

Największy jednak entuzjazm ogarnął salę, najbardziej rozwrzeszczały i rozklaskały się młode Mońki i stare Srule — gdy zstąpił z estrady Wielki Mistrz loży „Pod Zdechłym Masonem" i złożył rytualny pocałunek na twarzy b. posła Sommersteina... Jakiś powiew mistycyzmu talmudycznego ogarnął zebranych, coś im zaszumiało nad głowami, uczeni w księgach z głęboką zadumą pochylili czoła...

* * *

Allo, allo! Tu punkt sprawozdawczy Polskiego Radia! Jesteśmy w Gdyni, na ulicy 10 lutego.. Oczekujemy właśnie na wielki pochód narodowy Żydów...

Ponieważ mamy jeszcze chwilkę czasu, opowiem państwu, co tu się działo przed chwilką... Ha! ha! ha!.. Otóż proszę państwa, coś nadzwyczajnego! Stoimy tu na samochodzie, na boku ulicy, przy chodniku... Naraz, proszę państwa, zajeżdża przed nami i staje jakieś duże, ciężarowe auto i tego... i—staje przed nami. Otyły jakiś facet komenderuje, ustawia objektyw aparatu, wydaje rozkazy operatorowi, kręci.. Zasłonił nam cały widok. Więc — panie Zygmuncie, niech pan się dowie, co to za hałas — więc, co ja mówiłem? aha! interweniujemy. Jak się okazało był to p. Waszyński, który nakręca właśnie swój ostatni film w Polsce. Ma to być właśnie — co? już idą? aha! dziękuję panie Zygmuncie — więc właśnie — teee — dzieje pochodu narodowego Żydów — „Droga Olbrzymów"...

Ale, proszę państwa, otrzymaliśmy właśnie wiadomość, że pochód już się zbliża. Jeszcze rzucimy tylko okiem na ulicę. Otóż, cała ulica, proszę państwa, tonie poprostu, tonie w kwiatach, sztandarach, festonach, coś feeenomenalnego! Wzdłuż ulicy stoją harcerze, za nimi ochotnicze straże ogniowe, stowarzyszenia, cechy... Całą ulicę 10 lutego obsadziła policja .. Ffenomenalne!

Ale oto zbliża się pochód. Słychać już zdala.. O tak! Państwo pewnie też już słyszą? Na przedzie — panie Zygmuncie, co to tam na przedzie? lornetkę! — aha! widzę! Otóż na przedzie, coś nadzwyczajnego, kkkapitalne! na przedzie niosą transparent — „Tow. Opieki nad Żydami". Tuż za nim postępują — prof. Michałowicz... p. Wasilewska... p. Cza... któż to? no tak dobrze — Czapiński... Obok — kto to może być — panie Zygmuncie, niech pan się dowie — tak Miller? niemożliwe, Niedziałkowski? Miller! Tak, otóż to jest — p. Miller, Jan Nepomucen. Państwo zapewne już słyszeli, że „Tow. Opieki nad Żydami" postanowiło też emigrować. Otóż, p. Niedziałkowski, którego towarzysze nazywają lordem — dostał niedawno, dawno oczekiwany spadek po lordzie Butlerze — otóż, ten tego, otóż wystąpił ze Stowarzyszenia, założył „Polską Partię Polskich Socjalistów" — no i zostaje. Okazał się, bądź co bądź, Polakiem...

Teraz idzie właściwy pochód. Na czele znana wszystkim delegacja starszych. Dalej — transparent „Wiadomości Literackie". Idą wszyscy tak dobrze znani, że nazwisk tu nie trzeba. Wydali pożegnalny numer swego pisma. Rozdają go stojącym na chodnikach. Ciekawy podobno numer!

Oto nowa grupa. Jarossy... Hemar.. Włast... ach! to „cymbalistów wielu"!.. Ale i „Jankielów" też... Śpiewają, zapewne państwo słyszą? Nowe emigranckie tango! Co za myśl. co za pomysł!

Ale — teraz — to ci grupa! Cała ulica klaszcze! Ale duża grupa! Przeplatanka — bankier, towarzysz z KPP, właściciel fabryki, milicjant PPS, delegat loży, rabbi z Góry Kalwarii, pisarz z „Epoki", wolnomyśliciel... Prowadzą się pod rękę, idą w nogę, w nogę, noga w nogę. Wspaniałe! wspaniałe!

— Co już czas? panie Zygmuncie! — Proszę państwa niestety już czas, a tu jeszcze tego tyle! Nieprzejrzane szeregi! Nie widać końca! Jedna cała, zbita, hałaśliwa masa! Proszę koniecznie przeczytać, jutrzejsze dzienniki!

Na zakończenie, o! proszę, tango emigranckie:

„A gdy będziesz eeemigrantem,
Tak jak kieeedyś — przed wiekaaami..."

Uwaga! Wyłączamy mikrofony sprawozdawcze!

Trudno nieść w tłumie pochodnię satyry i nikomu brody nie osmolić.

Adolf Nowaczyński

Naszym serdecznym...

Domorosłym demokratom w upominku.

«Wykwintniś:
Kochany przyjacielu, krzycz: niech żyje wolność!
Koryfeusz-Nędzarz:
Ach, korzystać z niej, panie, już nie mam odwagi.
Wykwintniś:
Jakto? co ty powiadasz? krzycz niech żyje wolność!
Koryfeusz-Nędzarz:
Niestety, jestem panie, bez pracy i .. nagi.
Wykwintniś:
Tak. Ale przyjacielu, krzycz: niech żyje wolność!
Koryfeusz-Nędzarz:
Przebrany za żołnierza, ochotnik wbrew woli*), całą noc przepędziłem na nogach. To boli.
Wykwintniś:
Nic nie szkodzi, Drobnostka. Krzycz: niech żyje wolność!
Koryfeusz-Nędzarz:
Kiedy nie mam warsztatu, ni ziemi, ni chleba, i po prawdzie, tak rządzić, jak oni, nie trzeba.
Wykwintniś:
Tak. Ale, przyjacielu, krzycz: niech żyje wolność!
Koryfeusz-Nędzarz:
A no.., skoro być musi, to niech żyje wolność!"

K. H. Rostworowski: „Czerwony marsz".

*) Na ziemiach Hiszpanii... w armii „republikańskiej"... (przyp. red.).

*
* *

Z kogulardów wielką zgrają
wciąż Francuzi się mozolą,
Nowych składów znów szukają
I do paki więźniów biorą.

Niech szukają arsenałów,
Każdy wszak się bomby boi,
armia zato tanim kosztem...
w krótkim czasie się dozbroi.

B. M.

Wydawnictwa

W rubryce tej umieszczać będziemy omówienia najważniejszych wydawnictw z okresu sprawozdawczego (2 tygodnie), odnotowywane w niej będą (i omawiane) książki i wydawnictwa nadesłane przez autorów lub wydawców.

Redakcja w żadnym razie nie będzie starała się o egzemplarze recenzyjne.

Redakcja

OGŁOSZEŃ NIE PRZYJMUJE SIĘ.
REDAKTOR: **ANNA GOŹDZIEWSKA** WYDAWCA: **W. GOSZCZYŃSKI**
WARSZAWA Al. 3 Maja 16 — 44.
GODZINY PRZYJĘĆ: Administracja 5—6 pp. | Redakcja 7—8 wtorki, czwartki | Cena numeru 20 gr. | Prenumerata kwartalna 1.20 półroczna 2.20 roczna 4.20
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY 316.
Druk. „Odrodzenie", Marszałk. 52